

SŁOWO

Wilno Sobota 19 lutego 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n—ru 20 groszy. Opłata pocztowa uiszcza się ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batoiego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24.

Bal Kresowy

odbędzie się DNIA 20 LUTEGO 1927 r. w nowourządzonym lokalu przy ulicy Zawalnej Nr 1.

Dochód przeznaczony na wyjątkowo biednych znajdujących się pod opieką Związku Kresowego. Początek o godzinie 10 tej wieczorem.

X Zjazd wszechbiałoruski.

Bez echa przeszedł w prasie polskiej X Wszechbiałoruski — jak brzmi oficjalna nazwa — zjazd partii komunistycznej, który się odbył w Mińsku pomiędzy 7-mym a 15-tym ubiegłego miesiąca. Większość referatów sprawozdawczych poświęcona była sprawom gospodarczym. Odrzuciliśmy całą frazeologię komunistyczną, z mow wygłoszonych na zjeździe wyłania się przerażający obraz nędzy, w której się znajduje Białoruś Sowiecka.

Industralizacja — hasło rzucone przez Stalina na XV konferencji wszechrosyjskiej partii komunistycznej jako konieczność państwowa, — na Białorusi nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Przemysł istniejący przed wojną zniszczony prawie doszczętnie w latach wojny i rewolucji, obecnie bez dopływu kapitałów nie może się podźwignąć. Kooperacja zawodzi również. Zbiednienie ludności zarówno w miastach jak na wsi ogromne. Niezadowolone robotników z powodu niskich płac i zwiększonej intensywności pracy przybiera coraz większe rozmiary, paraliżując wysiłki partii komunistycznej zmierzające do stworzenia trwałego oparcia o proletarijat fabryczny. Na dobitkę wzrasta ciągle bezrobocie. Na rok bieżący w budżecie B. S. S. R. wstawiono kwotę jednego miliona rubli na walkę z bezrobociem — czy wystarczy wiadomo.

Wszystko to wytwarza nieprzychylny nastrój dla rządów komunistycznych. Sprawozdawcy na zjeździe szczerze przyznali się, że mimo zwiększenia się liczby proletariatu jakoścowa pozostawia on bardzo wiele do życzenia z punktu widzenia partii. Rola klasy robotniczej w tych masach jako przywódcy i hegemonu w kraju nie jest dostatecznie uświadomiona. Znaczną ilość elementu zdeklasowanego oraz napływ nowych warstw robotniczych, przeważnie rekrutujących się ze wsi, demoralizuje proletariata, utrudniając niezmierne robotę organizacyjną partii komunistycznej.

Położenie na wsi również nie przedstawia się lepiej. „Smyczka” biedniaka z średniakiem mimo wysiłków partii komunistycznej i rządu nie przyniosła jeszcze żadnych pozytywnych rezultatów, o ile chodzi o umocnienie wpływów partii na wsi. Organizacja mas bezpartyjnych, pod okiem partii komunistycznej nie ma powodzenia. W wielu wypadkach — jak stwierdzono na zjeździe — ujawnia się niezrozumienie kogo trzeba zaliczać do bezpartyjnych a kogo nie, i natem te przenikają z łatwością do aktywności bezpartyjnego elementu nieprzychylnego dla komunistów.

Taktyka partii komunistycznej na wsi w obecnym okresie zmierza w kierunku: ku opanowaniu biedniaka i średniaka drogą organizowania tk. zw. aktywnego bezpartyjnego, pozostającego pod kierownictwem partii komunistycznej. Kierownicy partii komunistycznej nauczani doświadczeniem nie pragną, aby szeregi partii komunistycznej były bardzo liczne, przekonano się już bowiem, że wielka liczba członków partii daje więcej siły, lepiej więc niech będzie mniej, lecz ludzi na prawdę ideowych, a ci dobrze zorganizowani i karni zawsze zdolający porządkować sobie masy, które są biernie i które trzeba kierować. Wychoząc z tego założenia propagandę komunistyczną dąży do zorganizowania mas bezpartyjnych dookoła partii.

Na wsi liczba komunistów nie przekracza 8-miu tysięcy i bez stworzenia bezpartyjnego aktywności włościańskiego, jak oświadczył wybitny komunist na zjeździe Krynicki, zadanie kierownicze proletariatu nie może być urzeczywistnione. Należy nadmienić, że masy chłopie na Białorusi sowieckiej budzą się z uśpienia, ich aktywność polityczna ujawnia się coraz jaskrawiej i te objawy właśnie niepokoją kierowników partii komunistycznej. Obawy te pozatem potęguje fakt, że sympatie włościanstwa idą w kierunku prądów „narodowo-demokratycznych”. Niebezpieczeństwo kulaka istnieje nadal.

Kulak, mówiono na zjeździe, przystosowuje się do nowych warunków wsi, walczy o średniaka i stara się przekupić biedniaka. Taktyka kulaków polega nie na bezpośrednim działaniu lecz na pośrednim, za pomocą podstawionych średniaków lub przekupionych biedniaków.

Najciekawszą jednakże rzeczą są przemiany wśród inteligencji. Te są dla nas najważniejsze. Oficjalna ocena sytuacji ogłoszona w enuncjacji Cika B.S.S.R. na początku roku 1926

Wyniki narad poufnych Reichstagu.

BERLIN, 18.—II. Pat. (Tel. wł.). Pół-oficjalny organ Wilhelmstrasse „Tägliche Rundschau” zaznacza, iż pomimo poufnego charakteru wczorajszych obrad komisji spraw zagranicznych, poświęconych sprawie przerwania polsko-niemieckich rokowań handlowych, o wyniku tych obrad stwierdzić należy co następuje: Przedstawiciele wszystkich partij zgodnie wyrazili życzenie, aby zarówno w toku negocjacji dyplomatycznych jak i na wypadek ewentualnego wznowienia rokowań handlowych wzajemne zabezpieczenie stanowiska prawnego obywateli obu państw traktowane było jako nieodłączna część składowa traktatu handlowego.

Germania w dyskretniej formie podkreśla, że przedstawiciele partij środka krytykowali w pewnych granicach postępowanie rządu. Dziennik wyciąga stąd wniosek, że rząd Rzeszy do tej pory nie ustalił jeszcze jakiejś taktyki ma się w przyszłości trzymać.

„Vorwaerts” o informacjach „Germanji”.

BERLIN, 18 II. PAT. Nawiązując do podanej przez Germanję wiadomości o przebiegu wczorajszych narad komisji spraw zagranicznych Reichstagu w sprawie przerwania rokowań handlowych z Polską, Verwaerts stwierdza, że ponieważ Polska wyraziła ze swej strony już poprzednio zgodę na łączne traktowanie sprawy osiedlenia z rokowaniami o traktat handlowy, rząd Rzeszy obecnie musi się tylko oświadczyć za stanowiskiem jakie zajęła Germanja, a rokowania handlowe mogą niebawem być znowu podjęte.

Rozkwit stosunków gospodarczych Polski.

W oświetleniu prasy gdańskiej.

GDANSK, 18 II. PAT. Omawiając ostatnie wynurzenia ministra Skarbu Czechowicza w sprawie rokowań o pożyczkę amerykańską dla Polski, tutejsza prasa niemiecka podkreśla, że wiadomości te nie są żadną niespodzianką, albowiem rozwój polskich finansów i rozkwit stosunków gospodarczych Polski w roku ub. dają podstawę do tych rokowań, których nie można nazwać niekorzystnymi.

W dalszym ciągu dzienniki niemiecko-gdańskie wskazują na fakt przywrócenia równowagi w budżecie państwa polskiego, na nadwyżkę 400 milionów w bilansie handlowym, na aktywność bilansu płatniczego oraz stabilizację złotego i utrwalenie się pozycji Banku Polskiego, stwierdzają, że jest rzeczą zrozumiałą, iż Polska przystąpiła w tych warunkach do rokowań o uzyskanie pożyczki.

Wywody swoje kończą dzienniki oświadczeniem, że już najbliższe tygodnie przyniosą decyzję co do tego w jakiej wysokości i na jakich warunkach Polska otrzyma pożyczkę zagraniczną. Dopiero wówczas można będzie stwierdzić czy Polska uczyniła postępek na drodze sanacji.

Poincare o prawnej stabilizacji franka.

PARYŻ, 18. II. Pat. Podczas dyskusji nad interpelacjami w sprawie bezrobocia i kwestii monetarnej w Izbie Deputowanych zabrał głos Poincare i oświadczył: W obecnej sytuacji prawna stabilizacja waluty jest rzeczą niemożliwą. Zdaniem premiera, konieczne jest z punktu widzenia gospodarstwa narodowego utrzymanie stabilizacji faktycznej. Natomiast natychmiastowa stabilizacja prawna nie dałaby rezultatów praktycznych, gdyby nie towarzyszyły jej niezbędne gwarancje wprowadzenia spokoju w dziedzinie polityki finansowej i gdyby nie była ona przeprowadzona w odpowiednich warunkach.

Traktat handlowy Niemiec z Litwą.

BERLIN, 18 II. PAT. Preussische Kreuzzeitung donosi na podstawie informacji z litewskich kół politycznych, że poseł niemiecki w Kownie po powrocie z Berlina prowadził z rządem litewskim rokowania w sprawie zawarcia na szerszym niż dotąd podstawach traktatu handlowego między Niemcami a Litwą oraz w sprawie zbliżenia gospodarczego między obu państwami. Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych miało już opracować odpowiedni projekt traktatu. Po zatwierdzeniu tego projektu przez gabinet, delegacja handlowa litewska wyjedzie do Berlina.

Sukcesy wojsk południowych w Chinach.

LONDYN, 18 II. PAT. Agencja Reutersa doniada się z Szanghaju, że armia Szun-Szuana-Fanga cofa się. Wojska południowe zajęły Hang-Czou bez walki. Komunikacja pomiędzy miastem a Szanghajem została przetrwana.

SZANGHAJ, 18 II. PAT. Agencja Reutersa doniada się, że wojska południowe zajęły miasto Ning-Po znajdujące się w odległości 90 mil angielskich od Hang-Czou. Wojska Sun-Szuana-Fanga, które opuściły miasto, na statkach przesyłano do Szanghaju.

Atak Chińczyków na przytułek.

LONDYN, 18.—II. Pat. Times donosi z Hong-Kongu, że w Hoi-Nou na wyspie Hai-Nan tłum zaatakował przytułek dla sierot prowadzony przez misję francuską. 16 zakonnic oraz starsze wychowanki zakładu zostały uprowadzone.

stwierdzała krystalizację nastrojów „narodowo-demokratycznych” dzieląc całą inteligencję białoruską na 4-ry kategorie. Pierwsza podzielała poglądy partii jest bardzo nieliczna; druga, składająca się do współpracowników z Sowietami i partią, ale nie umiejscawia w praktyce zastosowywać wskazań partyjnych, wystawiona jest na wpływ prądów „narodowo-demokratycznych”; trzecia grupa, politycznie bierna, stanowi t. zw. „polityczne bloki” i ostatnia zaś, wroga polityce Sowietów, aczkolwiek często maskująca się lojalnością wobec Sowietów reprezentuje „narodowy - demokratyzm”.

Przytoczoną tu charakterystykę potwierdzono w całej rozciągłości na zjeździe styczniowym, konstatając ponadto dalszy wzrost działalności wszystkich grup inteligencji białoruskiej a zwłaszcza ożywienie nastrojów nar.-demokratycznych. Poza tym zjazd stwierdził wzmożoną aktywność elementów kapitalistycznych: nepmanów w miasteczko — kulackich na wsi.

Katastrofalne położenie ekonomiczne na Białorusi sowieckiej wskazuje wyraźnie, że aby się zabezpieczyć przed propagandą komunistyczną, przed polityką białoruską Sowietów, należy przeciwstawić dobrobyt mas na naszych Kresach Wschodnich nędzy i biedzie ludności w Mińsku. Dobrobyt ten będzie największą siłą atrakcyjną i żadną najbardziej wydoskonaloną propagandą nie da rady.

Sz.

Kłopot z wyborami.

Przyszłe wybory francuskie odbędą się dopiero w maju 1927 roku, ale i rząd, i stronnictwa już mają z niemi kłopot. Rząd p. Poincare'go duże usługi oddał Francji w zakresie uporządkowania finansów francuskich. Skarb francuski dobrze się teraz miewa, normalnie trawi i nie gorączy. Potrzeba mu przecież jeszcze kilku-miesięcznej conajmniej konwalescencji, a kiedy wzmożni się na siłach — Dr. Poincare przeprowadzi operację stabilizacji zapewne po 100 za funta. A potem jeszcze musi mieć skarb zapewniony dłuższy okres spokoju... Teraz jeszcze jest wszystko dobrze. „Dzieci się nie biją u łóża chorej matki” — powiedział niedawno p. Herriot. Bieda w tem, że nadchodzą wybory, czyli okres walk i rozpręta namietności, stan sprzeczny z pojęciem jednoci narodowej.

P. Poincare i niektórzy jego koledzy z prawicy obawiają się, że namietności te wybuchną za wcześnie, że sanacja finansów nie będzie jeszcze ukończona, że „polityka” może zmarnować owoce ośmiomiesięcznej zgody. I oto zrodził się pomysł przedłużenia obecnej Izby na dwa jeszcze lata, t. j. odsunąć wybory do roku 1929-go.

Teoretycznie jest to możliwe. Długocześnieść poselskich nie jest we Francji zawarowana w Konstytucji; określa ją ustawa, która już dwa razy była zmieniana: raz w roku 1891, kiedy przedłużono kadencję Izby o pół roku z powodu przeniesienia wyborów z jesieni na maj; drugi raz w czasie wojny, kiedy wybory z roku 1918 odłożono aż do zawarcia pokoju.

Praktycznie byłoby to także możliwe, gdyby posłowie głosowali tak, jak im to interes osobisty dyktuje. A w tym wypadku jak słodko jest pomyśleć, że interes osobisty zbiega się z interesem państwowym... No, bo ponowne wybranie „suweren” nie jest pewien, a zawsze dwa lata spokoju nie są do pogardzenia. Ale tu wchodzi w rachubę „zasady”, to znaczy taktyka partyjna.

Socjaliści nie mają najmniejszego zamiaru poparcia tej „antydemokratycznej sztuczki”, chociażby dlatego, aby radykalów nie przyzwyczajając zbyt do owocnej mimo wszystko współpracy z prawicą; następnie socjaliści są dziś bardzo pewni siebie i liczą, że w maju 1927 masy będą jeszcze dotkliwie uczuwały nieuniknione skutki sanacji, i że zatem socjaliści wrócą do Izby we dwustu, zdwojeni w liczbie.

Radykalowie jako partia wierni są nadal pomysłowi kartelu wyborczego z socjalistami i wobec tego muszą zwalczać myśl przedłużenia mandatów. Prawdopodobnie więc do przedłużenia nie dojdzie, aczkolwiek Rząd nad sprawą jeszcze rozprawia i ostatecznie jej jeszcze nie pogrzebał.

Należy się przecież liczyć z tem, że najbliższe wybory odbędą się jednak za rok. Partje już walczą z sobą o rewizję ordynacji wyborczej. Obecna ordynacja wyborcza Francji, jest dziwną mieszaniną dwu sprzecznych z sobą zasad: systemu większościowego i systemu proporcjonalnego. Posłowie są obecnie wybierani z list departamentalnych albo większości absolutną, albo — jeśli większości nie ma — drogą niedoskonałego zastosowania zasady proporcjonalności.

Socjaliści tego systemu nie chcą. „Wolimy wszystko inne, byle nie ten system” — mówili nam kilka dni temu p. Leon Blum. Albowiem system obecny zmusza partje do sojuszków, a p. Blum uważa, że niema nic cenniejszego ponad niezależność.

„Domagamy się powrotu do dawnego systemu okręgów jednomandatowych” — oświadczył sen. Maurycy Sarraut, prezes partii radykalnej, współpracownikowi Matin'a. „System proporcjonalny pomnaża ilość stronnictw i daje izby niezdolne do rządzenia. System obecny faworyzuje stronnictwa skrajne i rozbija stronnictwa środkowe”. Ciekawe jest, że p. Sarraut uważa się za środek. Tak jest istotnie, ale w praktyce radykalowie lubią podawać za lewicę bardzo radykalną i socjalizującą.

Brat wodza radykałów, p. Albert Sarraut, minister spraw wewnętrznych, wypracował projekt reformy wyborczej, który w praktyce sprowadza się do powrotu do okręgów jednomandatowych. Odpowiada zatem żądaniom nie tylko radykałów ale i socjalistów. Ci ostatni bowiem sympatyzują teoretycznie z proporcjonalnością, ale — ponieważ niema dla niej w Izbie większości — godzą się na okręgi jednomandatowe z drugiem głosowaniem w braku większości absolutnej w pierwszym. Tą drogą „niezależność” socjalistów jest w dużym stopniu zapewniona. W pierwszym głosowaniu każda partja wysuwa swego kandydata i „liczy” swe siły, a w drugim robi się osobiste kompromisy: zarówno prawica jak i lewica wysuwa kandydata, który otrzymał największą ilość głosów.

Otóż prawica boi się bardzo systemu okręgów jednomandatowych (serutin d'arrondissement). „Wszystko co kto chce tylko nie ten system” — powiedział minister Ludwik Marin ministrowi Sarraut'owi, kiedy rada ministrów nad tą sprawą dyskutowała. Prawica wolałaby już zasadę proporcjonalności (R. P., czyli representation proportionnelle), a jeśli ona nie przejdzie, to w takim razie system obecny.

Sprawa jest nierozegrana. Wobec oporu Federacji Republikańskiej (100 posłów), bez której nie ma p. Poincare większości, sprawa została odsunięta aż do marca, a Rząd zapewne z żadnym projektem reformy wyborczej przed Izbą nie wystąpi.

Kazimierz Smogorzewski.

Sejm i Rząd.

Audjencja u premiera Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 18 II. (tel. wł. Słowa) Premier Marszałek Piłsudski przyjął dziś na przeszło godzinę audjencji Ministra Sprawiedliwości p. Aleksandra Meysztowicza, w godzinach zaś popołudniowych posła niemieckiego p. Rauschera.

Nieprawdziwe pogłoski o ustąpieniu min. Czechowicza.

WARSZAWA, 18 II. (tel. wł. Słowa) W niektórych pismach ukazały się wiadomości o mającej rzekomo nastąpić dymisji Ministra Skarbu p. Czechowicza oraz o ustąpieniu prezesa Steczkowskiego. Wiadomości te, jak się dowiaduje ze źródeł miarodajnych, pozbawionych są podstaw.

Senacka komisja budżetowa.

WARSZAWA, 18 II. PAT. Senacka komisja skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem sen. Adelmiana (Ch. D.) na podstawie referatu sen. Buzka (Piast) obradowała dziś nad budżetem chłogów państwowych, rent i emerytur. W dyskusji przemawiali senatorowie Szereszewski, Kluszyńska, Adelman i Popowski, który wniósł o skrócenie kwoty 20.000 preliminowanej na koszty statystyki emerytalnej. Sen. Adelman domagał się skupienia wszystkich spraw emerytalnych w jednym ministerstwie skarbu. W głosowaniu obydwie budżety przyjęto bez zmiany.

Z kolei komisja będzie rozpatrywała budżet M-stwa Spraw Wojskowych. Referentem jest sen. Januszewski (Wyzw.)

Strajk w kopalniach niemieckosląskich.

KATOWICE, 18 II. PAT. Katowitzer Zeitung donosi: Walka o 8-godzinną zmianę w górnictwie niemieckiego Górnośląska przybrała bardzo poważne formy. Rokowania przeprowadzone do tego czasu między organizacjami górników wszystkich odcieni doprowadziły do złożenia deklaracji solidarności. W dniu jutrzejszym o godz. 12-ej w południe ma być przerwana praca we wszystkich niemieckich kopalniach górnośląskich.

Obrady związków lotniczych.

WIEDEŃ, 18 II. PAT. Dziś popołudniu rozpoczęły się tu obrady międzynarodowego towarzystwa związków lotniczych, w których biorą udział 32 przedstawiciele wszystkich państw europejskich.

Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Debata w senackiej komisji budżetowej.

WARSZAWA, 18.—II. Pat. Senacka komisja skarbowo-budżetowa przystąpiła na popołudniowym posiedzeniu do omawiania budżetu M-stwa Spraw Wojskowych. Sprawozdawca sen. Januszewski domagał się wniesienia ustawy o funduszu obrony narodowej, któraby dała możność ustalenia planu gospodarki wojskowej na szereg lat i uniknięcia szkód płynących z braku tego planu.

Marszałek Trampczyński podniósł o ubolewaniem, że minister spraw wojskowych w lecie ub. roku wystąpił z oświadczeniem, jakoby Senat nie miał prawa do wywierania żadnego wpływu na tok spraw tego ministerstwa. Oświadczenie to nie zgadza się z Konstytucją, która daje Senatowi prawo głosu przy budżecie i prawo interwencji także w zakresie spraw wojskowych. Marszałek podniósł następnie sprawę usuwania z wojska szeregu wybitnych fachowców, dla której nie może wprost znaleźć innego umotywowania jak animozje polityczne. Wprawdzie min. Składkowski bronił w komisji senackiej prawa rządu do swobodnego usuwania urzędników, jednak szczególni w ministerstwie spraw wojskowych, które najdalej powinno stać od polityki, względnie takie nie są dopuszczalne.

Sen. Zdanowski (Z. L. N.) wyraził oburzenie, że pismo popierane moralnie przez sfery urzędowe jak „Polska Zbrojna” było tem, które w najbardziej gwałtowny sposób występowało przeciw władzy prowadzącej. Postępowanie takie podważa autorytet Państwa. Mówca zapytał kiedy zostały wydane okólniki nakazujące równo-

rzędne traktowanie rozmaitych organizacyj przysposobienia wojskowego i pytał jakim organizacjom tego uprawnienia udzielano. Zwrócił uwagę na niedawno wydany okólnik do gmin w sprawie placów ćwiczeń, którego treść wykazywała współpracę M-stwa Spr. Wojsk. a który nie ma żadnych podstaw prawnych.

Podniósł wreszcie, że w tej chwili toczy się przed sądem marszałkowskim głośna sprawa, w której jeden zżaczniaka, że do M-stwa Spr. Wojsk. wpłynęły fundusze na agitację wyborczą, a inni zarzucają, że spowodowały one prowokację. Tak czy inaczej w każdym razie używanie w ten sposób funduszy uznane należy za nieodpowiednie. W końcu przemówienia zaznaczył, że wprawdzie umieszczenie rezerwy zapotrzebowania w wydatkach zwyczajnych może być uznane za słuszną, jednak suma o takim przeznaczeniu, o tak wysokiej cyfrze winna stanowić osobny dział.

Przedstawiciel M-stwa Spraw Wojskowych gen. Górecki wyjaśnił stosunek M-stwa do poruszonych zagadnień. Co do polityki osobowej oświadczył, że M-stwo zawsze kieruje się względami rzeczowymi, a powodów związanych z poszczególnymi nazwiskami tutaj wymienić nie może, bo nie uważa, żeby to było wskazane nawet w interesie osób o które chodzi, komisja zaś nie może być instancją miarodajną do oceny postanowień władz w tych wypadkach. Dalszy ciąg rozprawy odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się dn. 19 bm.

MINISTER ZALESKI

o przerwaniu rokowań polsko-niemieckich.

WARSZAWA, 18. II. (PAT). Pan minister Spraw Zagranicznych Zaleski udzielił dziś prasie następujących wyjaśnień:

Okończono w jakich doszło do przerwania rokowań gospodarczych polsko-niemieckich prowadzonych od dwóch lat w Berlinie, sądzę, są Panom dostatecznie znane. Stanowisko zajęte przez rząd polski w tej sprawie zostało tak wyraźnie i jasno określone w ostatniej mojej p. vice-premiera wygłoszonej w Sejmie, w piśmie d-ra Prądzyńskiego do p. Lewalda z dnia 15 lutego oraz w kilku komunikatach urzędowych polskich, iż nie może chyba istnieć najmniejsza niejasność co do naszej linii postępowania i naszych zamiarów. Dlatego też nie potrzebując zagłębiać się w szczegóły dyskusji, pragnę tylko w kilku słowach wskazać na zasadnicze punkty i przedstawić Panom moją ocenę sytuacji.

Nie chcę bynajmniej szukać przyczyn i pobudek, dla których obecny rząd niemiecki zdecydował się na przerwanie rokowań wysuwając jako motyw nieprzedłużenie przez władze polskie pozwolenia na pobyt na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej 4 funkcjonariuszy kolejek śląsko-dąbrowskich. Co do samego postępowania w tym wypadku władz polskich niezbicie udowodnił mi, iż było ono z punktu widzenia prawnego najzupełniej uzasadnione i że poza tym nie mogło być mowy o niechęci się z interesami gospodarczymi samego Towarzystwa, ponieważ zarządzenia zostały z jego wlede i zgodą wydane.

Stwierdzić należy, iż decyzja rządu Rzeszy zaskoczyła najzupełniej zarówno naszą delegację w Berlinie w toku jej normalnych prac komisyjnych (które nawiasem mówiąc o ostatnim czasie, zwłaszcza o ile chodzi o uprawnienia osób fizycznych wykazywały pewne zbliżenie poglądów obu stron) jak i sam rząd polski. Decyzja ta znalazła swój wyraz w liście pełnomocnika niemieckiego p. Lewalda do d-ra Prądzyńskiego, pełnomocnika rządu polskiego, z dnia 12 lutego, w którym zostało skonstatowane, iż strona niemiecka uważa za wskazane czasowe zawieszenie rokowań prowadzonych w Berlinie. Nie chcę się rozchodzić nad różnicą jaka istnieje między zawieszeniem, przerwaniem i zerwaniem rokowań. Chodzi w danym wypadku więcej o rzecz samą niż o grę słów. Z faktu zawieszenia rokowań bez określonego terminu rząd polski nie mógł oczywiście wyciągnąć innego wniosku, niż odwołanie swej delegacji z Berlina. Ani dla względów budżetowych ani służbowych nie było to do pomysłienia, by członkowie delegacji przebywali w dalszym ciągu w Berlinie bez zatrudnienia. Muszę zatem sprostować pewne twierdzenia, które się pojawiły po stronie niemieckiej, jakoby wyjazd naszej delegacji miał być niespodziewany i był interpretowany jako chęć z naszej strony zerwania rokowań. Było to niczem innym jak oczywistą konsekwencją wynikającą z zajęcia przez rząd Rzeszy stanowiska.

Zawieszając rokowania rząd niemiecki wysunął równocześnie postulat, by przed ich ponownym wznowieniem ustalone zostały w drodze dyplomatycznej między obu państwami zasady, któreby je zobowiązywały w kwestii wydaleń. Odnosnie do powyższych propozycji zaznaczyć należy, iż wysunięcie podobnego warunku — question préalable — w toku rokowań handlowych, które między innymi normują również uprawnienia jednej strony na terytorium drugiego, jest niewłaściwe.

Rozwiązując sprawę z punktu widzenia merytorycznego, wyjaśnić trzeba, iż kwestie wydalen ogólnie wyznaczone są jako należące do ustawodawstwa wewnętrznego danego państwa. Ustawodawstwo polskie w tej materii ściśle określa uprawnienia

wszystkich cudzoziemców przebywających na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej a ustawa o cudzoziemcach zawiera wyliczenie wypadków w jakich wydalenie obcokrajowców nastąpić może. W toku rokowań w sprawie uprawnienia osób fizycznych i prawnych przyjęta została zasada, iż obie strony komunikują sobie wzajemnie rozporządzenia obowiązujące w ich państwach, dotyczące cudzoziemców, co służy jako podstawa do opracowania odpowiednich klauzul traktatowych. Nasze ustawodawstwo okazało się w porównaniu z niemieckim bardziej liberalne w tej dziedzinie i nie może być narazone na zarzut, iż odbiega w jakimkolwiek punkcie od norm zachodnio-europejskich. Z powyższych względów oraz z uwagi na suwerenne prawo i jego bezpieczeństwo, zwłaszcza w układzie między państwami w tej dziedzinie dającym przysługę do stałych sporów międzynarodowych, uznane być musi jako niecelowe i niewłaściwe. Zresztą Polska nie posiada ani jednego precedensu podobnego traktatu z którymkolwiek z państw związanych z nią układem handlowym. Praktyka wykazała, iż w naszych stosunkach z innymi państwami nie zaistniała nigdy potrzeba podobnego układu. Jestem przekonany, iż o ile rządy polski i niemiecki uregulują sprawę wjazdu, pobytu i osiedlenia w ramach traktatu handlowego, znajdując obywateli obu stron dostateczne podstawy do swobodnego rozwijania swych interesów gospodarczych na terytorium drugiego państwa.

Nie godząc się na propozycję traktatowego załatwienia kwestii wydaleń, rząd polski dał równocześnie wyraz swej gotowości podjęcia w każdej chwili dalszych pertraktacji nad całokształtem zagadnienia gospodarczego. Należy tutaj nadmienić, iż strona niemiecka nie przedstawiała kłosa głównego nacisku w toku rokowań na uprzednie dojdzie do porozumienia w zasadniczych punktach w komisji dla osób fizycznych i prawnych, uzależniając od powyższych posunięć się na przed prace komisji taryfowo-celnych. O ile przy wznowieniu rokowań w przyszłości ma być zajęta możliwość ich śpiesznego sfinalizowania, to niezawodnie leży w dobrze zrozumianym interesie obu stron i byłoby celowe, by prace nad traktatem przybrały formę całkiem pozytywną i konkretną przez uprzednie nakreślenie i przyjęcie w ogólnych zarysach zasad w najważniejszych materjach traktatowych zarówno w dziedzinie celnej jak i w dziedzinie uprawnień osób fizycznych i prawnych, na których to zasadach zostałyby oparte traktaty.

Nie jestem w stanie przewidzieć dzisiaj, jaki dalszy obrót przybiorą powyższe sprawy, chociażby dla tej prostej przyczyny, iż przerwa w rokowaniach została nie przez nas spowodowana i że dlatego oczekiwać musimy propozycji ze strony niemieckiej. Stanowisko rządu polskiego jest, jak Panowie z powyższego widzą, całkiem rzeczowe, pozbawione wszelkich elementów ubocznych nie mających nic wspólnego z uregulowaniem samych kwestii gospodarczych. Wytyczną dla nas jest chęć polepszenia stosunków polsko-niemieckich, do czego w naszym mniemaniu prowadzić może w pierwszym rzędzie porozumienie gospodarcze. Jeśli w tej dziedzinie powstał obecnie kryzys, nie należy go uogólniać przenosząc na całokształt stosunków polsko-niemieckich. Rząd polski z przerwania rokowań handlowych nie wyciąga konsekwencji ani politycznych ani gospodarczych i posprecyzowaniu swego stanowiska odnośnie do tego zagadnienia oczekiwać będzie z całym spokojem dalszego rozwoju tego problemu.

Prezydent Moscicki w Poznaniu.

Drugi dzień pobytu.

POZNAŃ, 18. II. Pat. Po powrocie z Sądu Apelacyjnego do Zamku, Pan Prezydent wypożyczył przez chwilę, poczem udał się ze swą żoną do ks. prymasa, u którego zabawił blisko godzinę. Po przyjęciu na audjencji przedstawicieli tymczasowego komitetu wystawy powszechnej mającej się odbyć w Poznaniu w r. 1929, Pan Prezydent spożył w otoczeniu rodziny i domu cywilnego obiad.

O godz. 20 min. 30 przybył Pan Prezydent wraz z otoczeniem do Teatru Wielkiego na przedstawienie opery Walewskiego „Pomsta Jontkowi”. Pan Prezydent ukazał się w czasie przerwy w łożu. W tej chwili orkiestra odegrała hymn narodowy a publiczność urządziła Panu Prezydentowi serdeczną owację. Występując 11. aktu opery Pan Prezydent powrócił do Zamku i był obecny przez dłuższy czas na wydanym przez siebie rauce. Ogromne sale recepcyjne załadowane mogły pomieścić uczestników, których liczba dochodziła do 2,000 osób. Przybyli między innymi ks. prymas Hiłnd i otoczenie Pana Prezydenta. Bardzo licznie było reprezentowane ziemiaństwo wielkopolskie oraz wszystkie sfery m. Poznania. Przy dźwiękach dwóch orkiestr wojskowych przyjęcie przeciągnęło się do późnej nocy.

Pan Prezydent opuścił sale recepcyjne przed północą i udał się na specjalne zaproszenie na bal koła rolników przy Uniwersytecie poznańskim wydanym w sali Bazaru, poczem powrócił do swych apartamentów na spoczynek.

Zwiedzenie fabryki „Samolot”.

POZNAŃ, 18. II. PAT. Dzisiaj w drugim dniu pobytu swego w Poznaniu, Pan Prezydent udał się o godz. 9. min. 30 w towarzystwie ministra Niezabytowskiego, podsekretarza stanu M-stwa Spraw Wojsk. Gen. Konarszewskiego oraz swej żony na zwiedzenie fabryki aeroplanów „Samolot” w Ławicy pod Poznaniem. Dyrektor zakładów oprowadzał Pana Prezydenta po urządzeniach fabrycznych, udzielając fachowych wyjaśnień. Pan Prezydent objawiając szczególne zainteresowanie techniczną stroną produkcji samolotów, zadawał szczegółowe pytania, na które otrzymywał wyczerpujące odpowiedzi od kierowników technicznych poszczególnych działów.

W czasie zwiedzania zgłosiła się do Pana Prezydenta delegacja pracowników zatrudnionych w fabryce z prośbą w imieniu ogółu zatrudnionych o wydatniejsze poparcie ze strony rządu fabryki „Samolot” przez kierowanie większej ilości zamówień, co pozwoliłoby zatrudnić znaczną ilość bezrobotnych. Dzisiaj niestety praca w fabryce odbywa się tylko 4 dni w tygodniu. Pan Prezydent życzyli raczyć wysłuchać przedstawionej życzenia i przyrzekł potraktować je jaknajprzychylniej postulatów pracowników w porozumieniu z rządem w ramach możliwości budżetowych.

Następnie Pan Prezydent udał się do stajonowanego w Ławicy 3-go pułku lotniczego, gdzie zwiedził koszar i hangary tego pułku. W koszarach Pan Prezydent wstąpił do kuchni żołnierskiej, gdzie poczęstowano Pana Prezydenta z kotla żołnierskiego. O godz. 12-tej Pan Prezydent powrócił na zamek udzielając dalszych audjencji. O godz. 1-ej Pan Prezydent wraz z ministrami oraz członkami domu cywilnego i wojskowego był podejmowany w apartamentach województwa śniadaniem wydanym na jego cześć przez p. wojewodę Bnińskiego.

Po krótkim odpoczynku na Zamku udał się Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie ministrów Niezabytowskiego i Romockiego na zwiedzenie fabryki Cegielskiego. Pan Prezydent zwiedził wszystkie oddziały fabryki poczynając od wytwórni szyn a skończywszy na warsztatach budujących już wagony.

O godz. 19-tej min. 30 odbył się na Zamku obiad wydany przez Pana Prezydenta.

Obrady nad ustawą o poborze rekruta w r. 1927.

WARSZAWA, 18.—II. Pat. Posiedzenie sejmowej komisji wojskowej odbyte w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem posła Anusza poświęcone było obradom nad ustawą o poborze rekruta w 1927 r. Ustawę tę zreferował pos. Maczyński (Ch. N.) przedstawiając równocześnie wyczerpujące dane co do ilości obowiązanych do służby wojskowej w każdym roczniku oraz tych, którzy faktycznie do wojska mogą być wcieleni. Niektóre cyfry przytoczone przez referenta wywołały dłuższą dyskusję, w ciągu której stwierdzono, iż wstępujemy obecnie w okres kryzysu poborowego, do poboru bowiem przychodzi roczniki t. zw. wojenne, t. j. roczniki mniejsze co do ilości obowiązanych do służby wojskowej skutkiem zmniejszenia ilości urodzin i złego odżywiania dzieci w okresie wojennym. Stwierdzono również, że procent

stawienictwa do poboru polepsza się z roku na rok. W dyskusji zabierali głos pos. Lieberman (PPS), który zaproponował odmienną redakcję ustawy, pos. Polakiewicz (Str. Ch. P.), który domagał się przedłożenia ustawy o etatach i większej popularyzacji wśród ludności ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej oraz posłowie Żalski i Pieniążek. Co do poszczególnych kwestii wyjaśnień udzielał pułk. Petrzycki, który między innymi stwierdził, że niesprawiedliwe są zarzuty pod adresem władz wojskowych jakoby nie chciały przyznawać stopnia oficera rezerwy byłym austriackim oficerom — żydom w Małopolsce, wskazując przytem, iż władze wojskowe ściśle stosują postanowienia ustawy o obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich oraz, że krzywdy nikomu się nie czyni, a ci którzy nie otrzymają stopnia oficera rezerwy sami ponoszą winę.

SALA MIEJSKA

ul. Ostrobramska 5.

Dział Kulturalno-Oświatowy Magistratu m. Wilna.

Cykl poranków muzycznych.

Niedziela dnia 20 lutego 1927 roku „Wieszczka lalek” widowisko baletowe. Villi-mor panek (dla dzieci) ze śpiewami z muzyką Beyer, układu Lidji Winogradzkiej-Gregorowej, poprzedzone prologiem p. A. Ludwiga w wykonaniu artystów opery i baletu z p. p. L. Gregorową, W. Hendrichówną, J. Korsak-Targowską, Z. Owożdzikowską, A. Ludwigiem i Konterem na czele. W widowisku b.ora udział nasi milusińscy: Halinka, Marysia, Leszek i Zdzisio. Rozpocznie 1) „Jaś i Małgosia” scena z baśni muzycznej Humperdinka w wykonaniu p. Hendrichówny i Korsak-Targowskiej. 2) „Dział i baba” ballada Moniuszki w wykonaniu p. Ludwiga, fortepian Kapelmistrz p. Wł. Szczepański. Początek punktualnie o g. 12 min. 45 po południu. Ceny miejsc: parter 80 gr., amfiteatr i balkon 40 gr. Dla uczącej się młodzieży za okazaniem legitymacji wstęp na parter 40 gr. a na balkon 20 gr. Kasa czynna w dniu 20-go lutego 1927 r. od godz. 10-tej rano.

Wystawa Bibliotek Wileńskich.

Otwarcie zapowiedzianej już w prasie Wystawy Bibliotek Wileńskich odbędzie się w niedzielę dnia 20 lutego 1927 r. o godz. 1-ej w poł. w gmachu uniwersyteckim, a mianowicie w Sali przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 3 (wejście z ulicy, obok Dziekanatu Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.).

W wystawie uczestniczą wszystkie publiczne biblioteki wileńskie z Biblioteką Publiczną i Uniwersytecką na czele. Obok niej występuje mało jeszcze szerokiej publiczności znana Biblioteka im. Wróblewskich. Z większych bibliotek naukowych bierze udział przede wszystkim Towarzystwo Przyjaciół Nauk, następnie Synod Ewang.-Reform., oraz Biblioteka Pedagogiczna Kuratorium. Uniwersytet przedstawia swoje zakładowe biblioteki, a mianowicie Wydziału Sztuk Pięknych i Kliniki Chirurgicznej. W grupie bibliotek oświatowych widnieją na pierwszym miejscu Polska Macierz Szkolna i Czytelnia im. Zana. Biblioteka Reduty wreszcie jest przedstawicielem księgozbiorów specjalnych.

Ugrupowane wedle bibliotek okazy wystawowe obejmują w swej części historyczno-muzealne portrety osób zasłużonych dla biblioteki, widoki dawnych gmachów bibliotecznych, stare katalogi i co najcenniejsze księgi ze zbiorów. Część statystyczna wykazuje ciekawe wykresy wzrostu bibliotek i korzystania z ich zbiorów. Część techniczna, na którą najsilniejszy położono nacisk, zawiera widoki współczesnych urządzeń bibliotecznych, zestawy w naturze meble i aparaty biblioteczne, podaje przykłady gotowych katalogów i zobrazowuje używanie w bibliotekach formularze. Zgromadzone wreszcie komplety wydawnictw poszczególnych bibliotek, jako też literaturę, traktującą o księgozbiórach wileńskich.

Organizujący Wystawę Zarząd Wileńskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich wybrał bieżący miesiąc luty na jej urządzenie ze względu na to, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

przeznaczyło ten okres na propagandę książki i czytelnictwa. Zarząd żywi też nadzieję, że szersze koła publiczności, a w szczególności młodzież, zainteresują się zgrupowaniem na Wystawie okazami, które znanymi netyko z bogactwem ksiąg i gotowymi wynikami działalności bibliotek, ale także z wewnętrznymi sprężynami cichej zresztą bibliotecznej pracy i jej współczesnymi dążeniami.

Otworzyć Wystawę przyrzekł oświadczyć Pan Wojewoda Raczkiewicz. Zarząd Koła zaprosił na otwarcie przedstawicieli nauki, szkoły, władz duchownych i świeckich, jakoteż osoby, zajmujące się książką. O ile ktoś z zainteresowanych przez przeoczenie pominął — zaprasza go niniejszym. Wystawa otwarta będzie codziennie (nie wyłączając świąt) w godzinach 11 przed południem do 6 wiecz. wstęp (spowodowany koniecznością pokrycia kosztów) wynosi na otwarcie 1 zł., później 50 gr., a dla studentów i młodzieży 20 gr. Zorganizowane wycieczki szkolne pod opieką nauczyciela mają wstęp bezpłatny. Wystawa potrwa do pierwszych dni marca.

7 kilometrów bieg w Zakopanem.

ZAKOPANE, 18. II. PAT. W dniu dzisiejszym odbył się międzynarodowy 7-kilometrowy narciarski bieg wojskowy z przeszkodami. Start na Oubalówce — meta na Lipkach. Pierwsze miejsce zajął szeregowiec Berrauer (Czechosłowacja) w czasie 27 minut 28 sekund; drugie Władysław Czech, strzelec z 3-go pułku podhalańskiego (27 min. 58 sek.), trzecie miejsce kapral Władysław Gąsienica z 3-go pułku strzelców podhalańskich (28 min. 43 sek.).

Jan Bułhak apt. fotograf Jagiellońska 8 zawiadamia że Nr jego telefonu jest 968.

ROLNICY!

Kupując nawozy sztuczne, pamiętajcie, że najlepszym i dotąd niezastąpionym nawozem azotowym pod wszelkie rośliny uprawne, a zwłaszcza pod buraki cukrowe, jest oryginalna

Saletra Chilijska,

którą nabywać można po najniższych cenach w firmie:

Barański, Barcikowski i S-ka

Warszawa, ul. Zgoda 1, Telefon 131—62, 101—37.

Wrażenia muzyczne.

Recital Józefa Śliwińskiego — Występ śpiewaczy Sergiusza Benoni — Wiewiórka taneczna Jadwigi Hryniewickiej.

Gdy mistrz Józef Śliwiński zapowiada występ, stary i młody miłośnik muzyki fortelpanijowy szukuje się do prawdziwej uczy duchowej, jaka go oczekuje. Nastroj odświętny panuje w zapelnionej sali, a w miarę coraz intensywniejszych wrażeń od gry rozgrzewającego się artysty, zachwyty powszechny, jak fluid przesycający wszystko, coraz się bardziej wzmagają, jeżeli koncertant — jak to było tym razem — jest szczęśliwie usposobiony.

Jako jeden z największych współczesnych odwrótców muzyki romantycznej, wykonał Śliwiński prześlicznie znakomitą sonatę (f-moll) Schumanna, której treść przydługi finał w swej formie niezapłniona dorównywała piękną skończoną częścią poprzedzającą, z których „aria” w tak pięknej interpretacji wzbudzała szczególnie szczyty zachwytu. Oczywiście Szopen zajmował miejsce honorowe w programie; uroczą zagranę Intermezzo (A-dur) Brahmsa oraz wianuszek utworów Liszta, z przesławnie wykonaną fantazją z „Rigoletta”, wdzięcznie dopełniały dobór u-

tworów, hojną ręką nam zaprodukowanych.

Może się to wydać paradoksalne, wobec takiego mistrza doświadczono i opromieniono wieloletnią sławą, a jednak nie wahano się zaznaczyć, a choćby dla przykładu młodym, że Śliwiński wciąż czyni postępy, nie przestając pracować i nie spoczywając na zdobytych wawrynach. Nigdy jeszcze ton Śliwińskiego nie był tak potężnie brzmiący w forte i nie przypominam sobie tego artysty, grającego z równie silnym uduchowieniem i poletem, jak tym razem, kiedy — naprawdę — przewyższył siebie.

Rozentuzjowana publiczność słuchała by jeszcze długo nadatków, które koncertant chętnie byby zagrał (jak sam mówił), gdyby nie konieczność uwolnienia sceny dla przedstawienia teatralnego.

Ostatni poranek niedzielny, jeden z najudatniejszych, urządzony przez dyrekcję Teatru Polskiego, dał sposobność do stwierdzenia stałe czynionych postępów w śpiewie, jakie wykazuje zawsze Sergiusz Benoni, obdarzony bardzo ładnie brzmiącym bas-barytonem. Ogromny program świadczył o wielkiej wytrzymałości bardzo pracowitego i muzycznego śpiewaka. Jeżeli się artyście uda osta-

tecnie uwolnić swą emisję od zaskania w gardle, objawiającego się zwłaszcza na początku, zanim przezwycięży treść, będzie to już wielki krok w kierunku wyższego artysty.

Brak środków na pojechanie do kogoś, dla nabrania ostatecznego szlif artystycznego, jest powodem niewyszkania wyborowych warunków wrodzonych na artystę operowego, jakie Benoni posiada. Czyż by się nie znalazło nikogo, kto zechciałby przyjąć z czasową pomocą?

Młody, bardzo obiecujący fortepianista Wład. Trocki zupełnie artystycznie akompaniował do śpiewu.

Wieczór taneczny Jadwigi Hryniewickiej, cenionej u nas bardzo, ualentowanej kierowniczki działu plastyczno-tanecznego „Reduty” zgromadził duży zastęp widzów, śledzących z wielkim zainteresowaniem za produkcjami artystki i nie skąpiących wymownych oznak zadowolenia, które niejednokrotnie zachęcały artystkę do powtórzenia najbardziej oklaskiwanych numerów bogatego i urozmaianego programu.

Z przyjemnością można było stwierdzić wszechstronny postęp nie tylko w technice niezwykle gibkiej i bardzo estetycznych ruchów, lecz w pogłębieniu i wysubtelnieniu wyrazistych mimiki, a zwłaszcza w doskonałej

dokładności rytmicznej. Niemalże się też przyczyniała do uzupełnienia ogólnego wrażenia pomysłowości w gustownych kostiumach i barzo wdzięczne to niebieskie kotar puszowych, z bladeo-złotymi kotarami po bokach, co łącznie z bardzo rozmaita grą światła różnokolorowych sprawiła niezmiernie efektowną całość.

Wykonanie całego programu było wysoce artystyczne i zasługiwały na szczególne wyróżnienie zasługą, skutkiem oryginalności pomysłów i siły wyrazu oraz brawury: Ekosey Szopena, Oberek Marczewskiego, walcze Dziwulskiego i Debussy, groteska Ravela, a przede wszystkim świetnie odtworzone „Czary”, a zwłaszcza „Taniec z cynamonem”, w którym rozmaite ruchy i pozy dawały żydło do życia powołanych postaci z jakiegoś fryzu starogreckiego.

W pięknie wygłoszonym przemówieniu, poprzedzającym przedstawienie, prof. Stef. Srebrny scharakteryzował znaczenie kulturalne i wychowawcze tańca, jako przejawu w całym wszechświecie panującego rytmu i niezłomnych, wiecznych praw jego.

Ilustracja muzyczna pokazała koniecznych dobrze się dostrojonych artystycznych jakości.

Michał Józefowicz.

Wrażenia teatralne.

M. Lengyela: „Płomienna noc”, komedia w 3 aktach wystawiona w Teatrze Polskim.

Że jednak wilk potrafi, gdy zechce, nie uleż swą naturze, która go do lasu ciągnie, mamy budujący przykład w sztuce „Płomienna noc” wyśzłej z pod pióra autora „Tajfuna”.

Są lepsze sztuki w aktualnym, rodzimym repertuarze węgierskim, nawet o wiele lepsze — wystarczy wspomnieć Földiego „Mnie masz kochać” albo pani Halvány „Pojejdź” albo przeróbkę z powieści Mikszath „Przygoda młodego Nosztyego i Marysienki Toth”. Ale moralniejszej sztuki nad „Płomienną noc” Lengyela niema chyba w całkiem literaturze dramatycznej świata.

Pani Antonia Fancsy, należącej do wesołego świata przedwojennego Pesztu, udało się wyjść za mąż za młodego, przystojnego i wcale dobrze mającego się ziemianina. Jedyny feler, że jest, jak u nas mówią, nieco „lenty”. To też od sześciu lat pani Antonia za męża gospodarzy — con amore i con brio. Ona rządzi we dworze i do trzeciego z nią nie gadaj! Opuściła się, biedaczka; chodzi w długiej spódnicy, w przydeptanych sportowych bucikach... a jak uczesana! Ale — licho nie śpi. Pięknego dnia (o okazj)

prefekt mniejsza) porywa p. Antonie nieprzeparła chęć znalezienia się — choć na chwilę, na jedną „płomienną noc” — w tak dobrze jej znanym wirze wesołego Pesztu.

Staje się! Drugi akt przenosi nas do wytwornej sali restauracyjno-dancingowo-kabaretowej, zaczynającego znów bawić się i hulać Pesztu. Tam odziana oszalałym nasirjem pani Antonia pada w objęcia niesłychanie interesującego kapitana — Anglika (Czasy powojenne; Peszt pełny międzynarodowych rezydentów). Afekt obustronny — piorunowy. Każda inna kobieta z takim jak p. Antonia temperamentem, nie wróciłaby już na wieś... uległaby zaklęciem pokochanego na śmierć i życie Reginalda. Pozostała by z Nim! Tymczasem pani Antonia wraca (akt trzeci) najprzekładniej na łono życia rodzinnego swego męża, swoich krówek i świnek... A i kapitan Reginald Barker, przejechałszy się autem z Pesztu na wieś, do majątku państwa Fancsy, jakoś archywalnie — oprzytomiał. Przybywają, po nieprzespanej nocy, wszyscy, pp. Purzycki, stary, arystokratyczny radca i lowelas, uroczą Peri (p. Kuszlówna), młody „lampart” p. Opolski, dama niesłychanie dwuznacznej stanowiska i stanu p. Molska — a całe towarzystwo zasiada cudnym rankiem, pełnym świeżości, rosy i świergotania piaszka, przed domem

„Targowisko życia”

Pięść miłośców o tęsknocie kobiety za mężczyzną. W KROŹCE.

Wystawę-Jarmark

Taniec Książki dla Młodzieży ul. Św. Michałska 5, od g. 11 rano do 6 po poł. Wejście bezpłatne.

